Nr. 205. Kraków, sobota 28 lipca 1906. Rocznik XV

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 393. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"

upraszamy o odnowienie prenumeraty na sierpień.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu"
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Fałszerstwa historyczne „Gazety narodowej".

W czterech olbrzymich artykułach wstępnych reaguje „Gazeta narodowa" na kilka uwag „Naprzodu" z okazyi odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie. „Naprzód" wspomniał o haniebnej roli, jaką odegrała szlachta polska w czasach powstania Kościuszkowskiego, następnie o tem, że Bartosza Głowackiego, po upadku powstania oddano, za sprawą starosty Szujskiego, w rekruty austryackie.

Rehabilitacyę szlachty urządza sobie historyk „Gazety narodowej" w sposób równie wygodny jak naiwny. „Naprzód" stwierdził, że powstanie Kościuszkowskie upadło skutkiem klasowej polityki szlachty, która nie chciała znieść pańszczyzny, aby nie stracić bezpłatnego robotnika. Fakt ten, stwierdzony przez wszystkich historyków, nawet konserwatywnych, pomija „uczony" pan z „Narodówki" milczeniem, wylicza natomiast, jako argument przeciw twierdzeniom „Naprzodu" wypadki, w których... chłopi i lepsze jednostki z pośród szlachty poświęcały się dla ojczyzny. Jak gdyby bohaterskie wysiłki jednostek mogły były naprawić błędy i zbrodnie całej klasy szlacheckiej! Przytoczymy poniżej kilka faktów, które oświetlą należycie fałszerstwa historyczne „Narodówki".

Konstytucya 3 maja nie zniosła ani poddaństwa, ani pańszczyzny chłopskiej. Kościuszko, rozpocząwszy walkę, postanowił naprawić krzywdę, wyrządzoną chłopom i zapowiedział reformy, mające na celu porwanie mas chłopskich do walki z wrogami ojczyzny. Już sama zapowiedź reform wywołała ze strony szlachty protesty, które sparaliżowały dobre chęci Kościuszki. Zamiast zupełnego zniesienia pańszczyzny, ogłosił Kościuszko dnia 7 maja 1794 manifest połaniecki, dający bardzo małe i połowiczne ulgi chłopom. Nawet te drobne ulgi wywołały protesty ze strony szlachty. W motywach do postanowienia o włościanach pisał Kościuszko dosłownie:

„Otrzymuję często skargi od żołnierzy i rekrutów; nietylko, mówią oni, ich żony i dzieci nie doznają żadnej ulgi, lecz owszem zdaje się, jakoby za karę, że ich mężowie i ojcowie służą Rzeczypospolitej, chciano pogarszać ich położenie".

Naoczny świadek, Zajączek (Histoire de la rev. str. 112) pisze:

„Zamiast czynności, z jaką przeciwko ciemiężcom wystąpić należało, znalazł Kościuszko w szlachcie niedołęstwo tylko i odrętwienie. W ciągu rewolucyi szlachta krakowska okazała więcej zapału, aniżeli szlachta innych części Polski; a jednak wszystko szło tam opieszale; rekrutów z trudnością dostawiano; zaopatrywanie wojska w żywność i inne potrzeby również było trudnem, bo szlachta usuwała się od wszelkiego rodzaju kontrybucyi; przy każdej miarze dostarczanego przez nią zboża krzyczała, że głód nastąpi; całe jej postępowanie nacechowane było obojętnością".

Lelewel (Panowanie Stanisława Augusta str. 147) pisze: „Kościuszko odezwał się do ludu wiejskiego w nadziei, że większą masę ludu do broni wywiedzie. Tem i stosownem do tego urządzeniem dotknął właścicieli ziem. Widzieli w tem ujmę swej własności i upadek w rolniczej robociźnie".

Większa część szlachty sandomierskiej uciekła, za zbliżeniem się Kościuszki, do Galicyi; pozostali w domu starali się przytłumiać w duszy włościan rozwijający się zaród patryotyzmu, zachęcali ich do opuszczania domów. (Zajączek l. c. str. 118).

Nakaz pospolitego ruszenia uważany był wszędzie za czyn, gwałcący własność. (Ogiński, Memoires). Posuwano się nawet do zwyczajnej zdrady. Zajączek pisze w tej sprawie: „W czasie przybycia Zajączka do Lublina komisya wojskowa przedstawiła mu przeszło 30 tysięcy zgromadzonych włościan; lecz przez podstęp podmówiła zręcznie włościan, aby za nadejściem nocy rozeszli się po wsiach, czemu dla oddalonych obozów Zajączka trudno było przeszkodzić. Krok ten występny miał na celu zdradzić powstanie, a oszczędzić Moskali". (L. c. str. 147).

Haniebnych rzeczy dopuściła się szlachta na Żmudzi. Na odgłos zwycięstw Kościuszki powstał ruch wśród włościan, którzy nazwali Kościuszkę „jenerałos mużiku". Chłopi żmudźcy ogłosili się wolnymi i gotowi byli pospieszyć do obozu Kościuszki. Wówczas szlachta połączyła się z Moskalami i przez 4 miesiące oblęgała chłopów. Wojsko moskiewskie, wspomagane przez wojsko nadworne wielu szlachty żmudźckiej, pobiło chłopów we wsi Meszkujcach (w Szawelskiem). Chłop, który powstaniem tem dowodził, oraz 7 innych, sądzeni byli przez sąd komisyi cywilno-wojskowej i skazani na poćwiartowanie. (Okólniki Tow. dem. polskiego z 1837—1838 str. 147).

Połowiczne reformy Kościuszki i wrogie stanowisko szlachty ostudziło pierwszy zapał chłopów. Z województwa krakowskiego zgromadziło się, kiedy nakazano powszechny pobór, zamiast 16.000 zaledwie 2.000 chłopów. W Sandomierskiem jeszcze mniej stanęło. W bitwie pod Szczekocinami liczono zaledwie 10.000 chłopów, a pod Warszawą nie było ich więcej jak 11.000 (Zajączek).

Po bitwie racławickiej odesłał Kościuszko na żądanie szlachty, chłopów krakowskich do domu. Nie rozporządzając dostateczną siłą, nie mógł Kościuszko wyzyskać zwycięstwa racławickiego. Zamiast śmiałej ofenzywy, cofnął się on z wojskiem nad Wisłę i tu oczekiwał nieprzyjaciela. Chwila zwycięstwa minęła przez to bezpowrotnie.

Maurycy Mochnacki, genialny polityk i publicysta polski tak ocenia powstanie Kościuszkowskie:

„Kościuszko był dobrym Polakiem, był walecznym rycerzem, lecz źle rozumował... Polska potrzebowała rewolucyi socyalnej; on jej nadał charakter ekscentryczny. Kościuszko zgubił sprawę. Są pewne w dziejach monenta, gdzie zachodzi wątpliwość, czy socyalna, czy ekscentryczna rewolucya zbawi naród. Za czasów Kościuszki nie było tej wątpliwości. (Nowa Polska z 3 lutego 1831).

A. Wiktor Heltman, z którego rozprawy czerpiemy powyższe cytaty, pisze:

„Nigdy większą hańbą nie okrył się stan szlachecki, jak za czasów powstania Kościuszki. Patrzył na konającą ojczyznę, widział potrzebę ostatnich wysileń, a nie chciał poświęcić tej nawet drobnej cząstki przywłaszczeń, której się od niego domagano. Tak sromotnej plamy nie zmyła krew, po wszystkich świata stronach za późno już rozlewana". (Demokracya polska na emigracyi, Lipsk 1866 str. 233).

Niechaj fakta powyższe służą za odpowiedź adwokatowi szlacheckiemu z „Gazety narodowej".

* * *

Obok szlachty usiłuje „Gazeta narodowa" zrehabilitować starostę Szujskiego, właściciela Rzędowic, który podarował Bartoszowi Głowackiemu grunt, lecz zaraz po upadku powstania darowiznę cofnął i spowodował oddanie Bartosza do wojska austryackiego. Ażeby obalić to twierdzenie, przytacza historyk z organu Vogla wersyę, że Głowacki zginął w bitwie pod Szczekocinami. Wersya ta jest dość watpliwą, mimo niby to oryginalnych dowodów, jak się zdaje, ad hoc sfabrykowanych. Natomiast w „Przeglądzie dziejów polskich", wydanym w Poitiers w r. 1839 znajdujemy w części II stronica 18 następującą wzmiankę, mającą cechy autentyczności:

„Wiadomo powszechnie, że po bitwie racławickiej Kościuszko zamianował oficerem włościanina Głowackiego. Właściciel wsi, z której Głowacki pochodził, do nagrody Kościuszki dodał mu jeszcze małą posiadłość gruntową. Po upadku rewolucyi wrócił Głowacki do darowanej mu zagrody, ale ponieważ nie było już kogo się lękać, pan jego odebrał mu własność i do odrabiania pańszczyzny zmusił. Głowacki nie mógł spokojnie znosić oburzającej nikczemności szlachcica; to sprawiło, że oddany został Austryakom w rekruty. Wkrótce potem, kiedy Dąbrowski skupiał we Włoszech rozpierzchnięte szczątki wojska Kościuszki, między przysłanymi jeńcami poznany został Głowacki i w nagrodę wyrządzonej mu krzywdy porucznikiem mianowany".

Ustęp ten robi wrażenie wiarygodności i posiada większą chyba wartość historyczną, niż ckliwosentymentalne, widocznie klamliwe dyalogi Józefa Szujskiego, które „historyk" z „Narodówki" przyjmuje jako... fakta historyczne. Wedle metody tego „historyka" jest najważniejszem źródłem do historyi powstania Kościuszkowskiego — pięcioaktowy dramat A. W. Laso'y „Kościuszko pod Racławicami". *F. C.*

Ruch rewolucyjny w Królestwie.

Napad rewolucyonistów na pociąg. — Pogrom monopolów. — Policya topnieje. — Przygotowania do represyi.

O napadzie zbrojnym na pociąg »Kuryer warszawski« pisze we czwartek: Dziś, przed godziną 9 zrana, na odnodze kowelskiej kolei nadwiślańskich, dokonano na pociąg osobowy, idący z Sosnowca przez Iwangród do Warszawy, tak śmiałego napadu zbrojnego, połączonego z zabraniem znacznej sumy w gotowiznie, jakiego dotychczas nie zanotowała jeszcze nasza kronika wypadków. Rzeczony pociąg szedł z półtoragodzinnem opóźnieniem, czyli na stacyę Celestynów przybył zamiast o godzinie 7 m. 1 zrana, według rozkładu, dopiero o godz. 8 m. 30. Kiedy wyruszył z Celestynowa i znajdował się wśród znanych lasów tamtejszych, nagle na 150 wiorście ktoś z jadących zaalarmował go hamulcami Westinghausa. Pociąg stanął, a wówczas 10 uzbrojonych ludzi obsaczyło parowóz i grożąc śmiercią z rewolwerów Browninga, w które wszyscy byli uzbrojeni, nakazali Dobkowi, maszyniście, stać i nie ruszać się z miejsca. Widząc to podoficer żandarmeryi kolejowej ze stacyi Dęblin, eskortujący w wagonie bagażowym skrzynki z pieniądzmi kas kolejowych, zabieranymi do pociągu tego od samego Sosnowca, zaczął do napastników strzelać przez okno wagonu. Wówczas ci, wpadłszy do brankardu, zastrzelili podoficera Miszczenkę, któremu 6 kul utkwiło w brzuchu. Teraz uczestnicy napadu odczepili wraz z parowozem brankard i wagon III klasy, za nim idący, od reszty pociągu, który pozostawili na miejscu na linii z przerażonymi pasażerami, sami zaś, zmuszając Dobka i jego pomocnika do bezczynności i milczenia pod groźbą śmierci, po trzech minutach pojechali dalej i zatrzymali się dopiero na 148 wiorście, czyli o dwie wiorsty od miejsca rozdzielenia pociągu. Tutaj zarówno z wagonu III

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

4

— Oto — rzekł Lasse, przerywając mu — skreśliliśmy cały kodeks, pozostały tylko okładki, które ofiarujemy Piotrowi Snaggowi na pamiątkę, zgoda?

— Zgoda — wołali wśród śmiechów zgromadzeni, lecz Piotr Snagg jeszcze nie ustąpił.

— Zakładam *veto* — wołał — jak może istnieć społeczeństwo bez ustaw?

— Słuchaj Piotrze — odpowiedział Lasse — ustawy są na to, by usunąć braki społeczeństwa; społeczeństwo bez braków nie potrzebuje ustaw! Czyż nie tak?

— Tak — zawołali zgromadzeni.

— Ale Piotr Snagg — mówił Lasse dalej — woli złe społeczeństwo z ustawami niż doskonałe społeczeństwo bez ustaw.

Minął rok. Wszystkie obawy okazały się bezpodstawnemi. Zima była równie ciepłą jak lato. Pory roku różniły się tylko odmiennymi plonami.

Według dojrzewania tych plonów sporządził Lasse kalendarz. Przez różnorodność plonów uniknięto jednostajności pożywienia i dlatego wszyscy cieszyli się najlepszem zdrowiem. Czterem porom roku po trzy miesiące odpowiadało dojrzewanie bananów, palm chlebowych, daktyli i orzechów kokosowych. Od stycznia do marca dojrzewały wraz z bananami ananasy i pomarańcze; na kwiecień, maj, czerwiec równocześnie z palmą chlebową przypadało dojrzewanie truskawek i fig; z daktylami, tj. od lipca do września, dojrzewały brzoskwinie i czereśnie; od października do grudnia towarzyszyły orzechom kokosowym morele i borówki. W międzyczasie pojawiały się melony, granaty, groch, fasola i kukurudza i tak spis potraw zawsze był urozmaicony.

Ponieważ nikt nie pracował, a upały były wielkie, konsumowano bardzo mało żywności. A ponieważ wikt okrętowy składał się przeważnie z potraw solonych stanowiły owoce dobry środek przeciw szkorbutowi; dzięki tej kuracyi przyzwyczajono się zwolna do pożywienia roślinnego.

Próby jedzenia mięsa kończyły się chorobami żołądka. Pewien stary pijak odkrył, że ze soku owoców kokosowych można pędzić wódkę; napiwszy się jej jednak, zachorował i nie ponowił już więcej doświadczeń w tym kierunku.

Dzięki prostemu pożywieniu zmniejszyły się namiętności. Nie było powodu do zazdrości, gdyż wszystkim wiodło się dobrze; nie było też żadnych nieporządków. Gniew i nienawiść znikły.

— Za gorąco, aby robić dużo historyj! — mawiał kapitan.

Gdy suknie podarły się, przyzwyczajono się chodzić półnago; wkońcu ubierali się mężczyźni i kobiety tylko we fartuszki z delikatnie plecionych liści, dzieci biegały całkiem nago.

Dla skrócenia czasu wymyślano gry, urządzano wycieczki pieszo i czółnem, ćwiczono się w pływaniu; dzieci zwłaszcza okazywały wielkie zamiłowanie do wspinania się po drzewach i sport ten doprowadziły wkrótce do nadzwyczajnej zręczności. Na początku każdej pory roku urządzał Lasse wielką uroczystość. Z niekłamaną radością witano każdorazowe żniwo, radość bowiem z powodu zmiany pożywienia była rzeczywiście bardzo naturalną. Zbierano się wtedy i bawiono przez cały dzień. Mężczyźni, kobiety i dzieci tańczyły dokoła wielkiego stosu świeżo zerwanych owoców.

Piotr Snagg uczynił próbę założenia wolnego kościoła i chciał wygłaszać kazania; dziwnem jednak się wydawało, kiedy modlił się za pomyślność władz i armii; nie dało się to wcale zastosować do obecnych stosunków. A przy spowiedzi nikt nie mógł być szczerym, nie mając żadnych grzechów do wyznania.

Spokój i zgoda zapanowały w całem społeczeństwie; szorstkiego słowa więcej nie słyszano, wkońcu zapanował ton pełen czułości.

Gdy dziecko przychodziło na świat, wszyscy się weselili; przyjmowano je do społeczeństwa wśród śpiewów i gier jako dar przyrody, którego wartość nie stała się w rękach rodziców uboczną, surową wartością kapitału. Nie uważano go też więcej za ciężar lub karę zesłaną przez Boga. Gdy młodzieniec i dziewczyna chcieli nawiązać wzajemną przyjaźń, zawiadamiali o tem Lassego; radosny ten wypadek obchodzono uroczyście. Obeszło się przytem bez wpisywania obojga do księgi i bez składania przyrzeczenia, że będą sobie wzajemnie posłusznymi. Jeżeli więc on chciał jeść figi, a ona banany, żadna ustawa nie mogła ich zmusić do tego, by jedli to samo. Ponieważ nie było pokoju do sprzątania, ani naczyń do mycia, kobieta nie potrzebowała zajmować podwładnego stanowiska wobec mężczyzny. Separacya od łoża i stołu była obowiązkową, gdyż nie było ani stołu, ani łoża, lecz tylko kupa liści pod drzewem.

Wszyscy byli więc wolni i swobodni. Matki nie potrzebowały czuwać nad córkami, gdyż nie obawiały się więcej, by się z niemi żeniono jedynie dla pieniędzy, ani nie drżały przed nieślubnem dzieckiem, bo mieć dzieci było błogosławieństwem.

Tylko jedno zatruwało spokół na tej wyspie; było to wspomnienie przeszłości powracającej, zwłaszcza w snach. Dlatego często rozlegały się krzyki śpiących. Staremu kowalowi śniła się często katorga i czuł żywo kopnięcia, któremi go budził codziennie dozorca więzienia. Bednarzowi, który kradł, bo miał za dużo dzieci, śniło się, że dzieci wołają chleba, a kiedy się obudził i widział słonko, oświecające urodzajne drzewa, płakał z radości.

Czasami jednak wyłaniała się troska o przyszłość; wtedy trudno się było uspokoić. Myśl o przyszłości gnębiła jak zły duch szczęśliwe dotychczas społeczeństwo. Widząc, jak im jest dobrze, nie mogli bez drżenia myśleć o tem, co się z nimi stanie, gdy zjawi się naprzykład okręt i zabierze ich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

klasy, jak i z lasu wybiegło jeszcze do 30 uzbrojonych także w browningi-karabinki młodych ludzi, którzy obsaczyli parowóz i obydwa wagony, łomem żelaznym zaostrzonym rozbili skrzynki z pieniądzmi i zabrawszy około 15.000 rubli gotowizną, przeważnie złotem i srebrem, oraz karabin i ładunki, należące do zabitego żandarma, wypuścili parę z parowozu, ażeby nie mógł ruszyć, dopóki nie znikną spokojnie w obszernych lasach. Po odejściu 40 napastników służba parowozowa musiała zaalarmować władze kolejowe i żandarmeryę w Otwocku, które specyalnym parowozem udały się na miejsce napadu, a potem dotarły do porzuconego na linii pociągu, który inny parowóz doprowadził do Otwocka. W wagonie brankardowym oprócz zabitego żandarma, znaleziono bez żelazny, którym rozbito skrzynki, oraz nietknięty dość znaczny wpływ pieniężny, wieziony ze stacyi Sosnowiec.

W Warszawie we środę po południu dokonano znowu napadów na 7 sklepów monopolowych, przyczem zabrano w 5 sklepach 389 rubli ogółem, w 2 zaś sumy dotąd nieznane.

Tegoż dnia nad wieczorem starszy dozorca policyjny Patusow, przebrany w odzież cywilną, szedł w jakimś interesie przez ulicę Solec. Do idącego zbliżyło się kilku nieznanych ludzi i strzałami z rewolwerów położyło go trupem na miejscu, poczem zbiegło.

Zrozumiałe też, że rozkazy dzienne oberpolicmajstra nie zaprzestają zaznaczać dwakroć większej liczby dymisyj, udzielanych policyantom, w porównaniu do liczby przyjętych osób do służby policyjnej. Ostatni rozkaz zaznacza 11 dymisyj i tylko cztery nominacye.

Widocznie z powodu spodziewanych zaburzeń władze wzmacniają załogi wojskowe w Zagłębiu. W środę w południe przybyły pociągiem kolejowym do Sosnowca dwie baterye kartaczownic.

Przegląd społeczny.

Strejk górników w Kątach. Mamy przed sobą nadzwyczajne zjawisko. Ludzie prości, niezorganizowani górnicy w liczbie przeszło 550, dręczeni niegodnem postępowaniem sztygara Rodego, stanęli jak jeden mąż do strejku i oto już s z ó s t y t y d z i e ń stoją w strejku niezłomni, solidarni i pewni zwycięstwa. O strejku zawiadomili krakowski komitet obwodowy naszej partyi, a komitet ten przez delegatów swych tow. S u ł c z e w s k i e g o i dra D r o b n e r a, przy pomocy delegata sekretaryatu Unii górniczej tow. S z c z y p k i z Morawskiej Ostrawy zajął się kierownictwem strejku. Brutalnym przedsiębiorcom pruskim, których pierwszą odpowiedzią na żądania robotników było w e z w a n i e w o j s k a do Kąt, przybyły zaraz z pomocą czarne duchy galicyjskie: Ks. Stojałowski i centrum ludowe, w osobie pseudo-sekretarza nibyto istniejącej organizacyi „katolickiej“ pana Zgórniaka. Obydwóch górnicy przepędzili pierwej, zanim do Krakowa przybył telegram o zjechaniu do Kąt nieproszonych gości. Ale stary lis Stojałowski wyrzucony drzwiami, chce wleźć oknem. Przekupił w tym celu mieszkańca sąsiedniej wsi Franciszka K u c i e l ę, któremu zobowiązał się płacić 50 K miesięcznie za pokątną agitacyę i rozrzucanie między górnikami zagłębia chrzanowskiego odezw Stojałowskiego. (Czekaj Kuciela, dostaniesz pieniądze, gdy się księdzu uda sprzedać drugą lampę jerozolimską!) Górnicy jednak nie dają się obałamucić i jak dotąd nie reagując na żadne prowokacye, trzymają się dzielnie i spokojnie, skutkiem czego spotykają się z ogólną sympatyą.

Tymczasem zarząd kopalni wypowiedział pracę wszystkim górnikom, a gdy książek robotniczych przyjąć nie chcieli, odesłał je do starostwa, to zaś odesłało je do gminy, polecając zwierzchności gminnej, aby książki te wręczyła robotnikom. Naczelnik gminy Kąty, wójt Jan B o r o ń przedstawił sprawę radzie gminnej i na zasadzie uchwały tejże rady gminnej z 16 lipca, iż rada gminna nie uważa za stosowne mieszać się w spór prywatny zarządu kopalni „Matylda“ z robotnikami na niekorzyść tych ostatnich, zwrócił książki te pocztą do starostwa! A gdy starostwo przesłało mu z powrotem książki te przez posłańca karnego, odniósł je wójt do starostwa i złożył protokólarnie oświadczenie, iż postępuje w myśl uchwały rady gminnej. Na to starostwo rezolucyą z 18 lipca b. r. l. 23032 skazało dzielnego wójta na grzywnę w kwocie 20 koron i ponoszenie kosztów przesyłki książek, zakazało wykonania uchwały rady gminnej z dnia 16-go b. m. i w porozumieniu z wydziałem rady powiatowej w Chrzanowie z a w i e s i ł o w ó j t a w u r z ę d o w a n i u. Przeciw tej rezolucyi wniósł tow. dr Drobner rekurs do namiestnictwa.

Dyrektor kopalni V o g t uznając, iż wypowiedzenie pracy górnikom, nie ma już formalnie żadnych robotników, zerwał wszelkie pertraktacye. Wobec tego właściciele domów w Kątach i okolicy uchwalili żadnym obcym robotnikom nie wynajmować mieszkań. Skutkiem tego i zarządzeń organizacyjnych a n i j e d e n o b c y r o b o t n i k n i e z j a w i ł s i ę d o p r a c y.

W obawie o maszyny, przy których górnicy rozpoczynając strejk, pozostawili obsługę, sprowadził Vogt kilku maszynistów z Prus. Ludzie ci nie obznajmieni z warunkami, omało nie przepalili kotłów, musiano ich zatem cofnąć z powrotem do Prus. Tymczasem maszyny nie mogą podołać masie nagromadzonych w kopalni wód. Prócz zatem dotychczasowej straty 60.000 marek w dochodzie kopalni, grozi tejże z powodu ostatnich deszczów i wzmagania się wód zaskórnych zupełny zalew, tak, że zarząd kopalni zmuszony już myśleć o wyciąganiu koni z kopalni.

W tym stanie rzeczy, uznając, że zniszczenie kopalni z powodu uporu samych kapitalistów, nie leży w intercsie robotników, udał się tow. dr Drobner do starostwa górniczego w Krakowie z zapytaniem, czy starostwo nie zamierza podjąć interwencyi między stronami i skłonić dyrektora Vogta do pertraktacyi. Dzięki chętnej interwencyi zastępującego starostę górniczego nadradcy Holubka, udało się doprowadzić do porozumienia w najważniejszych punktach.

Propozycye starostwa obejmowały w głównych punktach:

1. Co do płac, gwarancyę wypłaty przyznanej w zasadzie w marcu b. r. podwyżki 5, 8 i 10%. Cennik zostanie drukiem ogłoszony i przybity w cechowni i przy wjeździe do szybu. Dalsze propozycye zarząd kopalni weźmie w ciągu bieżącego roku pod rozwagę.

2. W kopalni wybudowany zostanie nowy szyb zjazdowy.

3. Brak wozaków zostanie usuniętym, tak, by każdy górnik miał swego wozaka, byle zgłosiła się odpowiednia ilość ludzi.

4. Starostwo zakazuje nadal potrącania półszycht, jako nieprzewidzianego regulaminem pracy. Ukrócone półszychty zostają wypłacone.

5. Zmiana na wilgotnych przodkach następuje najdalej co miesiąc (dawniej co 3 miesiące).

6. Chorzy górnicy mogą pobierać kartki do lekarza także przez żony i dzieci.

7. Najważniejszą koncesyą jest wytoczenie przez okręgowy urząd górniczy p o s t ę p o w a n i a d y s c y p l i n a r n e g o s z t y g a r o w i R o d e m u.

Konkretne powody zażalenia zostały już w części przedłożone przez górników okręgowemu urzędowi górniczemu za pośrednictwem starostwa politycznego w Chrzanowie. Dalsze zarzuty wpłyną po ich prowizorycznem stwierdzeniu. — Urząd górniczy doręczył przedłożone już zarzuty Rodemu i n i e p r z y j ą ł d o w i a d o m o ś c i j e g o p i s e m n e g o u s p r a w i e d l i w i e n i a. Rode albo się wytłómaczy należycie, albo zostanie napędzony.

Chcąc się zemścić na robotnikach wniósł Rode przeciw wszystkim żałącym się skargę karną do sądu powiatowego w Chrzanowie. Dnia 25 b. m. odbyła się rozprawa. Oskarżyciel stanął w asystencyi adwokata Gaszyńskiego. Wszyscy obwinieni złożyli przez usta swego obrońcy tow. dra Drobnera oświadczenie, iż wytoczenie im skargi karnej zmierza do ukrócenia im możności dowodu. W niejednym wypadku górnicy nie rozporządzają innym dowodem, jak własnem swem zeznaniem, które tylko złożone w charakterze świadka daje niezbity dowód. Wobec tego protestują, aby pozostający w śledztwie dyscyplinarnym Rode wykręcał się w tak łatwy sposób. Robotnicy żądają ukarania i wydalenia Rodego, rozporządzają ogromnym materyałem obciążającym i w ciągu procesu musieliby powołać się na szereg nowych faktów. Byłoby dziwolągiem procesowym, gdyby jedni z żałących się mieli w tym procesie występować w charakterze świadków, inni zaś, jako oskarżeni. Sytuacya była tak jasną, Rode był tak przygnębiony, iż nie pozostawało mu nic innego, jak cofnąć skargę, wobec czego w s z y s c y o b w i n i e n i g ó r n i c y z o s t a l i u w o l n i e n i.

Wobec tego, iż w ten sposób żądania górników w znacznej mierze zostały spełnione, wezwali ich tow. dr D r o b n e r i S z c z y p k a do przyjęcia ugody na warunkach proponowanych przez starostwo górnicze.

Górnicy zgodzili się na powyższe punkta ugodne, do ugody jednak tego dnia jeszcze nie przyszło, albowiem robotnicy żądają „słusznie g e n e r a l n e g o p a r d o n u t. j. przyjęcia wszystkich strejkujących do pracy, podczas gdy dyr. V o g t wzbrania się przyjąć p i ę c i u z pośród nich.

Od przyjęcia zatem i tych pięciu górników zależy przyjęcie całej ugody i podjęcie pracy, można zatem mieć nadzieję, iż w najbliższym czasie strejk zostanie zakończony,

T y m c z a s e m j e d n a k s t r e j k t r w a d a l e j. Dnia 25 b. m. zostały w y p ł a c o n e p i e r w s z e z a p o m o g i. Widzieliśmy przytem jak solidarność górników zdobywa się na prawdziwie szlachetne czyny. Część górników zrzekła się w tym czasie wogóle zasiłków, inni otrzymane kwoty dobrowolnie odstępowali biedniejszym od siebie.

A teraz mały obrachunek osobisty. Komisarz okręg. urzędu górniczego Jastrzębski i komisarz starostwa chrzanowskiego, którzy pierwotnie w niezrozumieniu swego zadania, prowokowali robotników swem jednostronnem, wrogiem robotnikom stanowiskiem, ciągle nastawali tylko na robotników z pytaniem, ile też oni p ł a c ą naszym agitatorom, nie chcieli wierzyć, ci panowie, ciesząc się z dyet strejkowych, że są ludzie jeszcze, którzy umią i chcą pracować dla samej idei dobra społecznego. Tym panom do albumu notujemy, że w czasie, gdy tow. S u ł c z e w s k i w niedzielę 22 b. m. na kilkunastem z rzędu zgromadzeniu w Kątach bronił interesu górników, rownocześnie dogorywało mu i zmarło ukochane dziecko w Krakowie... Oto zapłata niestrudzonego agitatora socyalistycznego; tak panowie!

Kąty, 27 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Pertraktacye ugodowe skutkiem brutalności dyrektora kopalni Vogta — r o z b i t e. Robotnicy okazawszy gotowość do zgody na podstawie propozycyj starostwa górniczego, spodziewali się dobrej woli również ze strony zarządu kopalni „Matylda“, spotkali się natomiast z głupimi i gburowatymi docinkami Vogta, który za każdą cenę chce sprowokować robotników.

S t r e j k z a t e m t r w a d a l e j. Uzyskawszy ustępstwa dzięki swej solidarności, robotnicy nie dopuszczą się obecnie zdrady między sobą, ale j a k w s z y s c y s t a n ę l i w r a z d o s t r e j k u, t a k t y l k o w s z y s c y b e z w y j ą t k u s t a n ą d o p r a c y.

W sanockiej fabryce wagonów trwa dalej strejk lakierników. Gburowate postępowanie radcy D r e w n o w s k i e g o, przyjmowanie klerykalnych chruniów do fabryki i forytowanie ich na każdym kroku na szkodę robotników zorganizowanych w partyi socyalno demokratycznej, zmusiło towarzyszy-lakierników do chwycenia się strejku. Krakowski „Podstęp“ przysyłał przez cały czas łamistrejków do Sanoka, celem zgnębienia strejku. Ale towarzysze nasi zorganizowani w potężnej organizacyi metalowców nie dali się sprowokować i przepędzali dość często klerykalnych pasażerów. Przed kilku dniami przybył do fabryki sanockiej jeden lakiernik z Krakowa obałamucony przez Zgórniaka i stał się łamistrejkiem, będąc jeszcze młodym i mało doświadczonym. Wkrótce jednak poznał smaki fabryki sanockiej, odszedł z pracy, przybył do naszego stowarzyszenia, gdzie złożył następujące oświadczenie: „Niżej podpisany oświadcza wobec komitetu miejscowego, tow. Wityka z Przemyśla oraz wszystkich strejkujących towarzyszów lakierników, że od dnia dzisiejszego będzie karnym i solidarnym towarzyszem, uznając za zwierzchnika tylko P. P. S. D. Posada Olchowska dnia 20 lipca 1906. *Franciszek Olesiński*“.

Radca Drewnowski sprowadził do fabryki żandarmów, którzy aresztowali kilku naszych towarzyszów. Towarzysze nasi nie dali się pokonać i doprowadzili do tego, że zarząd zgodził się na zaprowadzenie 9 godzinnego dnia pracy, tak jak to teraz zaprowadzają fabryki metalowe w całej Galicyi.

„Głos narodu“ z 22 bm. zamieszcza bezczelną przechwałkę, że „wskutek akcyi robotników grupy sanockiej „Polskiego związku zawodowego katolickich robotników“, dyrekcya fabryki wagonów w Sanoku zaprowadziła dziewięciogodzinny czas pracy“.

Jest to bezczelna blaga, gdyż ustępstwo to uzyskali robotnicy wskutek obecnego ruchu w Galicyi za 9-godzinnym dniem pracy i wskutek akcyi naszej organizacyi, która zmusi także fabrykę do wypędzenia tych katolickich chruniów, z powodu których strejk ten wybuchł.

Oto co nam donoszą z Sanoka: Dnia 21 bm. wyszło dwóch strejkujących towarzyszy lakierników do pociągu, wtem przystąpił do nich żandarm z zapytaniem: „o czem rozmawiacie“. Gdy towarzysze uchylili się od odpowiedzi, żandarm przyaresztował tow. Wołyńca i zaprowadził go do gminy w Posadzie Olchowskiej.

Radca Drewnowski wpadł w formalny szał na punkcie szykanowania robotników i teroryzowania ich żandarmeryą.

Towarzysze lakierniccy dalej strejkują i ani myślą iść do roboty, kilku wyjechało do Przemyśla do roboty.

Z a r z ą d f a b r y k i ś c i ą g a r o b o t n i k o m w k ł a d k i d o t o w a r z y s t w a c h u l i g a n ó w, p o m i m o ż e n i e z a p i s a l i s i ę a n i n i e m y ś l ą s i ę z a p i s y w a ć d o n i c h, dopiero na protest poszkodowanego zwracają napowrót.

Oto jak wygląda ta katolicka organizacya łapolizów, którzy wysługują się i łaszą zarządowi.

W niedzielę 22 b. m. odbyło się w Sanoku ludowe zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza. 2) Organizacya zawodowa. Do prezydyum weszli przewodniczący tow. W a s z k i e w i c z, zastępca tow. G r u c z y ń s k i, sekretarzował tow. L e o n P r ó c h n i c k i.

Katolickie łapolizy umówiwszy się wprzód, że zgromadzenie muszą rozbić, przybyli na czele ze ślusarzem Cudkiem z Krakowa, pewni, że swego dokonają.

Do punktu pierwszego przemawiał tow. W. T o p i n e k, w krótkiem przemówieniu wykazał potrzebę wywalczenia klasie pracującej równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Do punktu drugiego zabrał głos tow. Zygmunt Ż u ł a w s k i, sekretarz zawodowy, który w gruntownym referacie wykazywał potrzebę organizowania się w organizacyach zawodowych centralnych socyalistycznych. W ostrych słowach napiętnował agitacyę klerykalną, zwalczającą organizacye zawodowe socyalistyczne. Następnie przedstawił zgromadzonym Cudka z klerykalnej organizacyi, który w Krakowie prosił go, aby mu poradził, jakby wyrwać robotników z klerykalnych organizacyj, ponieważ te działają na szkodę robotników, a dziś przyjechał agitować. Dalej przedstawił Kazimierza Sandeckiego, byłego przewodniczącego stowarzyszenia robotników drewnych w Sanoku, który teraz wstąpił do klerykałów. Gdy 15 bm. spotkał się ze mną oświadczył mi, że cała organizacya katolickich chruniów w Sanoku kieruje dyrektor Drewnowski i inżynier Plinkiewicz, więc to nie może być korzystne dla robotników, dalej oświadczył, że wystąpi ale tylko na złość zrobił to kilku towarzyszom. Następnie omówił tow. Żuławski 9-godzinny czas pracy, który wprowadza zarząd fabryki od 23 b. m.

Na zgromadzeniu uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni robotnicy sanockiej fabryki wagonów wyrażają przekonanie, że klerykalna organizacya katolickich lizunów służy jedynie interesom zarządu fabryki i ma na celu rozbicie jedności wśród zorganizowanych robotników, oświadczają tem silniej i energiczniej wystąpić w obronie całości organizacyi socyalistycznej“.

Podczas wywodów tow. Żuławskiego banda klerykalna zaczęła ryczeć jak dzikie zwierzęta, a widząc mężną postawę naszych towarzyszy i ich żon zamilkli i wysunęli się zupełnie na tył. Słowem dostali porządne cięgi od tow. Żuławskiego. Menerzy są w wielkim kłopocie albowiem członkowie ich niektórzy zrozumieli do czego ich prowadzą. Panowanie centrowców w Sanoku przecież skręcili łeb nasi towarzysze. Pomimo szykan ze strony zarządu fabryki robotnicy uświadomieni nie dadzą się uwieść.

Strejk robotników stolarskich w Podwołoczyskach wybuchł w niedzielę 22 b. m. Strejkują wszyscy robotnicy solidarnie. Majstrowie starają się rozmaitymi sposobami stłumić strejk, ale daremnie są ich szykany i prowokacye. Majstrowie Józef Bernsohn i Natan Schreiner w ten sposób chcieli stłumić strejk, że robotników pochodzących z Rosyi namawiali, żeby powiedzieli żandarmowi, że nie chcą strejkować, lecz boją się tutejszych robotników, bo ci chcą ich bić. Miało to służyć na to, aby tutejszych robotników aresztować, albo zmusić do pracy. — Ale sztuczka nie udała się, bo robotnicy dali majstrom porządną odprawę. Majstrowie więc przyszli z żandarmem do robotników, ale robotnicy wytłómaczyli żandarmowi, że straszny wyzysk zmusza ich do strejku i że strejkować wolno, że to jest w Austryi ustawa. Żandarm odszedł i majstrowie odeszli z kwitkiem.

Nadmienić trzeba, że p. Schreiner jest „poale-syonistą“ i nauczył się denuncyować od swoich przyjaciół politycznych, którzy przed rokiem ciągle denuncyowali tak, że z tego powodu jeszcze do dziś dnia są procesy nieskończone; niech służy ten fakt jako przestroga dla robotników żydowskich.

Na ogólnem zgromadzeniu zawodowem, na którem omawiano sprawę strejku stolarzy, powzięto uchwałę, że wszyscy robotnicy współczują ze strejkującymi i będą ich popierali całą siłą składami na fundusz strejkowy i t. d.

Strejki rolne. W powiecie rudeckim bezrobocie zaczęło się 10 b. m. Liczne okoliczności wpłynęły na wybuch strejku rolnego. — Przedewszystkiem wylewy tegoroczne zmusiły chłopów ruskich, iż najpierw pracowali na swoich łanach, a potem dopiero w miarę, jak obszarnicy lub ich dzierżawcy godzili się na przedstawione im żądania. Wskutek tego niezwykle trudno jest o robotnika rolnego. Dwory w powiecie rudeckim są na razie bez robotnika, a przynajmniej nie mają go tyle, ile wymagają zbiory zboża. Powódź, jaka miała miejsce niedawno w tych stronach, zniszczyła wiele zasiewów, siana i koniczyny, pastwiska zamulone tak, że ludność teraz jest zmuszoną udawać się do władz o zapomogi na wyżywienie inwentarza.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia l o k a l r e d a k c y i »N a p r z o d u« p r z e n i e s i o n y z o s t a n i e do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. S ł a w k o w s k i e j l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! B i u r o k r a j o w e g o s e k r e t a r y a t u z a w o d o w e g o przenosi się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Sieroty żydowskie z Rosyi we Lwowie. Sieroty po ofiarach ostatnich pogromów w Białymstoku, Kijowie, Odessie i Kiszyniewie przybyły onegdaj do Lwowa, pod opieką pp. Bergela z Berlina, członka wydziału Towarzystwa pomocy dla żydów, dra Kahna, panny Pappenheim z Frankfurtu, Śpiewaka z Ekaterynosława, oraz panien Bielickaja i Rabinowiczówny, przełożonych ochronki w Kijowie. Pierwsza grupa, złożona z samych sierót białostockich, przybyła o godz. 6 wieczorem w liczbie 34. W liczbie tej było 24 sierót po ojcu i matce, 11 zaś po ojcach, a sześcioro dzieci było po Ejnstejnie, felczerze, nad którym pogromcy znęcali się w bestyalski sposób. Druga grupa ofiar pogromów w Odessie, Kiszyniewie i Kijowie, w liczbie 64, przybyła do Lwowa około godziny 11 w nocy i nie wysiadła — według zapowiedzi — na Podzamczu, gdzie oczekiwały na nią tłumy żydów, lecz pojechała dalej na główny dworzec.

Oczom przedstawił się widok bolesny. Zmęczone i znużone długą, uciążliwą drogą dzieci w części drzemały, w części ruszały się niespokojnie, nerwowo. Panna Pappenheim z Frankfurtu, sławna działaczka i opiekunka dzieci, autorka studyum o żydach lwowskich, trzymała na rękach dwuletnie, schorzałe dziecko kaszlące, reszta zaś panien i panów czuwała nad ładem i porządkiem wśród maleństwa. Co chwila spoglądały biedactwa do okien i z przeląkłem siadały na ławkach, kilkoro wybuchało co pewien czas stłumionym płaczem.

Na głównym dworcu czekał już komitet, który zajął się odwiezieniem przyjezdnych do szkoły im. Bernsteina przy ulicy św. Stanisława, gdzie też dzieci znalazły pomieszczenie. Dzieci białostockie już spały, gdy reszta sierót przybyła. W wielkiej, czystej sali na pierwszem piętrze poukładano je na kocach, których udzielił generał komenderujący Brudermann. Dzieci zaś odeskie, kiszyniewskie i kijowskie zajęły drugie piętro. Biedne te sieroty, mające od 2 do mniej więcej 17 lat, są nadzwyczaj urodziwe, pięknie ubrane, ubrań bowiem dostarczyły im komitety pomocy dla żydów, znać jednak na nich straszne zmęczenie i wyczerpanie.

Dla odpoczynku zabawią we Lwowie do soboty wieczór lub do niedzieli, poczem grupami udadzą się do Szwecyi, Francyi i Ameryki do różnych instytucyj wychowawczych i poszczególnych rodzin. Zgłosiło się również kilka rodzin lwowskich do wzięcia pewnej części sierót na wychowanie.

Ulica Bożego Ciała zostanie z powodu przebrukowania od dnia 28 lipca b. r. na czas budowy dla ruchu wozowego zamkniętą. Zamknięcie to będzie częściowe w miarę postępu robót. Ruch wozowy w kierunku od Podgórza i do Podgórza będzie się odbywać na czas zamknięcia ulicy Bożego Ciała przez ulice: Starowiślną, Dajwor i Podgórską.

Usunięcie komendy korpusu z Przemyśla. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z powodu systematycznego wycofywania wojsk z Galicyi zostanie komenda X. korpusu z Przemyśla przeniesioną do Lublany. W Galicyi zostaną tylko i korpusy: I. w Krakowie i XI. we Lwowie.

Dla ofiar pogromów. Posiedzenie Rady miasta Lwowa dnia 26 b. m. nie mogło się odbyć z powodu braku kompletu; przybyło tylko 34 radnych. Gdy wiceprez. Rutowski zawiadomił, że posiedzenie się nie odbędzie, zabrał głos prof. Radziszewski i zgłosił prośbę, aby prezydyum wyasygnowało 300 koron dla bawiących we Lwowie ofiar rosyjskich pogromów, jako dowód współczucia i protest przeciw Inwoburzającym ściom. Wniosek ten przyjęto oklaskami.

Podrożenie bielizny. Po obuwiu przyszła kolej na bieliznę. Związek austryackich fabrykantów bielizny ogłasza, że z dniem 1-go sierpnia podnosi ceny koszul, kołnierzyków i mankietów. Powód — czyż fabrykanci muszą go podać? Istnieje kartel i to wystarcza do pobierania od publiczności haraczu w dowolnej wysokości.

Jeszcze jarmark krajowy. Tak bezczelnie reklamowana szopka, nazwana „jarmarkiem krajowym“ na placu powystawowym we Lwowie, została przez „Gazetę narodową“, której chyba nikt o wrogie dla przemysłu krajowego tendencye nie posądzi, w następujący sposób osądzoną:

„Dobrze się stało, że nareszcie zamknięto ten rzekomy jarmark. Taki, jakim był, a raczej jak go poprowadzono, przynosił tylko szkodę przemysłowi krajowemu i prawdziwym wytwórcom i kupcom krajowym, a najbardziej przez to, że dyskredytował i przemysł krajowy i usiłowania około jego rozwoju“.

Cóż na to pp. Battaglia i Olszewski?

Pożar Leżajska. Telegrafują z Leżajska: Miasto w $\frac{2}{3}$ częściach spłonęło. Spaliło się około 200 domów. Blisko 2000 ludności, przeważnie ubogiej, jest bez dachu. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 4000 koron, tytułem doraźnej zapomogi.

Wyrzucenie oprawcy. Do znanego miejsca kąpielowego nad Bałtykiem, Soboty, przybył przed kilku dniami b. warszawski generał-gubernator wojenny Weiss. Zamieszkał w willi Hetchera przy ul. Parkowej. W parę dni potem właściciel willi otrzymał kilka odezw z Królestwa i Niemiec, żądających usunięcia p. W. nietylko z willi, lecz wogóle z Sobot. Listy zawierały pogróżki, skierowane zarówno pod adresem właściciela willi, jako też i jej lokatorów; od tych ostatnich żądano współdziałania energicznego w wyświeceniu p. Weissa z miejscowości nadmorskiej. Powstał popłoch, zwrócono się do policyi, która zresztą otrzymała również podobne odezwy. Na razie nie wiedziano, co z tym fantem robić. Ostatecznie kwestya oparła się o Berlin, skąd nadeszło kategoryczne polecenie zażądania od p. Weissa opuszczenia nietylko Sobot, lecz i terytoryum pruskiego wogóle, dla uniknienia możliwych — w razie przeciwnym — zamachów. Pan Weiss opuścił niezwłocznie ziemie pruskie.

Niefortunna rewizya. W sobotę pociągiem wieczornym, przychodzącym z Warszawy, przyjechał do Radomia jakiś pasażer z dość dużym koszem z rzeczami. W westybulu przy wyjściu zastąpił mu drogę żandarm kolejowy, żądając rewizyi kosza. Po otrzymaniu klucza zaczął oglądać wszystkie rzeczy zawarte w koszu przyczem nachylił się tak nisko, że jego własny rewolwer wysunął się z pochwy i wpadł niespostrzeżenie między rzeczy do kosza; żandarm, szukając dalej, spostrzegł rewolwer i wyjął go tryumfalnie, a żołnierze stojący przy rewizyi, przygotowali się do aresztowania podróżnego. Jakież było jednak ich zdziwienie, gdy żandarm po dokładnem obejrzeniu poznał swój własny rewolwer. Naturalnie, rzeczy zwrócono właścicielowi i wypuszczono go na ulicę.

Nauka dziennikarstwa. Rząd niemiecki ma zamiar utworzyć przy uniwersytecie sztrasburskim katedrę dziennikarstwa i polemiki. Przedmiot zostanie rozdzielony na następujące tematy: istota i historya dziennikarstwa; znaczenie prasy; prasa polityczna i ekonomiczna; jak powstaje wielka gazeta; inseraty; stanowisko prasy wobec rządu i parlamentu itd.

Tunel pod kanałem. Pisma angielskie donoszą, że parlament w przyszłym roku zajmie się projektem wybudowania tunelu podmorskiego pod kanałem La Manche między Anglią i Francyą. Inżynier Fox opracowuje już odnośne plany, w których główną wagę kładzie na kwestye zabezpieczenia tunelu pod względem wojskowym.

Dla emigrantów żydowskich. Chcąc żydom rosyjskim zabezpieczyć przytułek i środki do życia, zakupiło Towarzystwo „North Egyptian Land Comp.“ na zachód od Aleksandryi wielki teren, na którym zamierza urządzić kolonie rolnicze.

Samobójstwo. Przed kilkoma dniami zajechał do jednego z krakowskich hoteli elegancko ubrany 22-letni mężczyzna i kazał się zapisać na liście gości pod nazwiskiem Ryszarda Wallenburga. W piątek około godziny $2\frac{1}{2}$ przyszedł rzekomy Wallenburg do hotelu i zamknąwszy się w swym pokoju, strzałem w głowę nad prawem okiem odebrał sobie życie. Służba hotelowa, zaniepokojona milczeniem, otworzyła przemocą drzwi około godz. $4\frac{1}{2}$ i znalazła jeszcze ciepłe zwłoki denata, twarzą do ziemi, w kałuży krwi. Na miejsce wypadku przybyli dr Schaiter i komisarz Clossmann. Jak się dowiedziano z kartki pozostawionej przez samobójcę, nazywał on się Mikołaj Dylewski, liczy lat 22 i przyjechał do Krakowa z Horodenki. Z zawodu był subjektem fryzyerskim. Jako powód samobójstwa podał rozstrój nerwowy.

Buffalo Bill w Krakowie. Od tygodnia mamy w Krakowie kawał Ameryki. Olbrzymie różnobarwne afisze, zajmujące całe tablice plakatowe, mniejsze na każdem prawie oknie wystawowem, inseraty w dziennikach — wszystko to zacickawia nieprzyzwyczajone do takiej reklamy tłumy, które też zalegają chodniki przed afiszami, komentując widziane na swój sposób. „Psia krew, musi coś ładnego pokazywać, kiedy ma tyle pieniędzy“ — oto jest konkluzya refleksyj, wywołanych Arabami, Indyanami i murzynami, pokazującymi łamańce na koniu i na ziemi. Zobaczymy wkrótce, jak to będzie w rzeczywistości wyglądało; napewno Błonia krakowskie okażą się za małe dla pomieszczenia ciekawych; żeby tylko potem rozczarowanie nie było tem większe...

Odmówienie orderu Sarze Bernhardt. „Temps“ potwierdza, iż wniosek o nadanie Sarze Bernhardt legii honorowej został przez radę orderową stanowczo odrzucony.

Niesubordynacya w armii francuskiej. Donosi „Temps“ z Perpignan, że podczas ćwiczeń w strzelaniu na Camp Argeles rzucił żołnierz 12 pułku piechoty na kapitana bochenkiem chleba i zranił go dość ciężko w głowę; drugi poniszczył patrony; trzeci nie chciał maszerować.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Sobota: „Aida“, opera w 5 akt. Verdiego.

Niedziela: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Poniedziałek: „Druciarz“, oper. w 3 akt. Fr. Lehara.

Wtorek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Środa: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

Czwartek: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

Piątek: „Dziewczyna z fijołkami“, operetka w 3 aktach Hellmesbergera.

Sobota: „Samson i Dalila“, opera w 4 akt. Saint-Saensa.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana“, opera fantast. w 4 aktach Offenbacha.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota 28-go lipca: „Spisek koronacyjny“ („Kordyan“)

Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem: „Paweł i Gaweł“.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11\frac{1}{2}$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki

ROZWIĄZANIE DUMY.

Odpowiedź na rozwiązanie Dumy.

Berlin, 28 lipca. »Berl. Tagebl.« donosi z Petersburga: Manifest wyborski wywołał proklamacye chłopów, urzędników pocztowych i związku kolejarzy oraz partyi socyalno-demokratycznej, wzywające do **niepłacenia podatków, niedawania rekrutów, do zbrojnych powstań i strejków generalnych.**

Rząd przedsięwziął daleko idące środki ostrożności.

Berlin, 28 lipca. »Voss. Ztg« donosi z Petersburga: Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało rozporządzenie przeciw byłym posłom do Dumy. Mają oni zostać pociągnięci do sądowej odpowiedzialności za mowy, wygłoszone w Dumie.

Magdeburg, 28 lipca. »Magdeb. Ztg« donosi z Petersburga: Reprezentacye największych miast, jak Moskwy, Kijowa, Saratowa, Tyflisu i Warszawy, wysłały do cara telegramy **z protestem przeciw rozwiązaniu Dumy.**

Gabinet „parlamentarny“.

Petersburg, 28 lipca. Prezydent ministrów Stołypin jest zajęty utworzeniem nowego gabinetu. Zamierza on oddać połowę portfeli w ręce wybitnych polityków rosyjskich. Rezultatu toczących się układów oczekują lada dzień. Guczkow ma objąć portfel handlu i przemysłu, poseł saratowski ks. Lwow tekę ministra rolnictwa i kultury krajowej. Rokowania z wymienionemi osobistościami trwają bez przerwy. Jak słychać, są one gotowe przyjąć ofiarowane im portfele.

Petersburg, 28 lipca. Jak donosi »Nowoje Wremia«, posłowie do Dumy Guczkow z Moskwy, ks. Lwow z Tuły i ks. Lwow z Saratowa, z których ostatni należał do prawego skrzydła kadetów, oświadczyli gotowość wstąpienia do gabinetu Stołypina.

Według »Rjeczy«, ma Guczkow objąć portfel handlu, ks. Lwow z Tuły sprawiedliwości lub kontroli państwowej, a Lwow z Saratowa rolnictwa. Jak słychać, uczynili oni swe wstąpienie do gabinetu zależnem od tego, że połowa gabinetu nie będzie biurokratyczną.

Program Stołypina.

Londyn, 28 lipca. Dzienniki ogłaszają nadesłany im z Petersburga program prezydenta gabinetu rosyjskiego Stołypina. Na początku zaprzecza on stanowczo, jakoby rozwiązanie Dumy było zamachem stanu. Duma wegetowała bezużytecznie (!) i musiała być rozwiązana, jeśli miał być utrzymany autorytet cara w Rosyi. W dominującem stronnictwie konstytucyjno demokratycznem znajdowało się wielu dyletantów; jedynem dążeniem pozytywnem partyi było wyparcie rządu; poza tem działalnością swą podburzała ludność, co stanowiło wielkie niebezpieczeństwo.

Rząd wobec tego miał trzy drogi: reakcyę, obojętność na prądy rewolucyjne, albo silną, energiczną politykę, opartą na reformach. Tę drogę wybrał cesarz Mikołaj i nowy gabinet pójdzie tą drogą. Polityka reakcyi stoi poza granicami życzeń cara, ale zanim się rozpocznie praca reformowa, rewolucya musi być stłumiona. Rząd spodziewa się dojść energicznemi zarządzeniami do wyniszczenia zgubnych, rewolucyjnych dążności.

Aresztowania, wydalania i zawieszania pism są nieuniknioną koniecznością (?). Członków Dumy, którzy podpisali w Wyborgu odezwę, rząd nie myśli aresztować, ale będzie to musiał uczynić, jeśliby posłowie zaczęli agitacyę w swych okręgach wyborczych.

Lojalność armii nie podlega żadnej wątpliwości (?), zapewnia dalej Stołypin i liczyć na nią można z całą pownością. Generałowie i oficerowie gwarantują za wierność żołnierzy.

Rząd ma przed sobą działanie w dwóch kierunkach: socyalnym, t. j. w kwestyi robotniczej i agrarnej, i politycznym.

Co do kwestyi socyalnej, posiada ona całkowite sympatye rządu. Kwestya polityczna traktowana będzie tak, jak tego wymagać będą stosunki; wszystko co można, będzie dokonanem, aby stłumić rewolucyę, ale celem ostatecznym są reformy, nie reakcya. Reformy te odpowiadać będą zasadom najwyższego idealizmu.

Chłopi się ruszają.

Berlin, 28 lipca. Z Moskwy donoszą do „Lokal Anzeigera“: W gubernii moskiewskiej wybuchły rozruchy agrarne. Także dobra Szipowa wiele wskutek tego ucierpiały.

Berlin, 28 lipca. „Berl. Ztg“ donosi z Petersburga: W Woroneżu zbuntowani chłopi dopuszczają się licznych gwałtów, przeciągając z jednej wsi do drugiej, rabując, paląc i mordując. Chłopi napadli także na zamek znanego dziennikarza ks. Meszczerskiego. Służba męska i żeńska księcia broniła się odważnie przez trzy dni, wreszcie jednak uległa i została wymordowana. Zamek spalony. Książę znajdował się podczas tego w Petersburgu.

Aresztowania.

Petersburg, 27 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości aresztowano w ostatnich 2 dniach w rozmaitych miastach Rosyi przeszło 600 członków partyi anarchistycznej i socyalno-rewolucyjnej.

Berlin, 28 lipca. „Berliner Ztg.“ donosi z Petersburga: Minister spraw wewnętrznych w dalszym ciągu prowadzi walkę przeciw rewolucyonistom, w porozumieniu z partyą rządową. Aresztowano i deportowano wielu rewolucyonistów.

Petersburg, 28 lipca. Onegdaj wieczorem zebrało się w mieszkaniu radcy Borodina wielu poważanych profesorów i literatów, oraz 8 byłych posłów. Nagle wkroczyła policya i dokonała rewizyi w domu. Kilka osób uwięziono, ale byłych posłów zwolniono. Tymczasem na ulicy powstało zbiegowisko, przyczem tłum obrzucił policyę i wojsko kamieniami. Po obu stronach było kilku rannych.

Rząd wobec chłopów.

Wiedeń, 27 lipca. Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga: Car polecił dyrekcyi domen wypracować przedłożenie, w którem wyznaczone być mają dobra koronne, nadające się do rozdziału pomiędzy chłopów, potrzebujących ziemi. Rząd przedsięweźmie w najkrótszym czasie dalsze kroki, skierowane ku rozwiązaniu kwestyi agrarnej.

Wystąpienie kadetów z Rady państwa.

Petersburg, 27 lipca. (Pet. ag. tel.). Sześciu członków Rady państwa, należących do stronnictwa kadetów, którzy złożyli mandaty, uzasadniają swój krok tem, że niemożliwem jest zaprowadzenie w Rosyi pokoju bez Dumy, teraz zaś po jej rozwiązaniu, całe ustawodawstwo spoczęło znowu w ręku władzy wykonawczej.

Pogrom w Odessie.

Odessa, 28 lipca. Prawie wszyscy mieszkańcy żydowscy schronili się do środka miasta. Panuje wśród nich nieopisana panika. Mimo surowych zarządzeń prefekta miasta mieszkania i sklepy żydowskie na przedmieściach zostały w oczach policyi zupełnie złupione przez kozaków i pospólstwo i zamienione w stos gruzów. Władze zachowują się obojętnie. Czarne sotnie rozszerzają bez przeszkody groźby pożarów. Wiele osób ucieka z miasta. Port obsadziło wojsko. Kozacy oświadczają, że przysięgli wymordować tysiąc żydów i żaden zakaz nie wstrzyma ich od dopełnienia przysięgi.

Odessa, 28 lipca. Na rozkaz generał-gubernatora aresztowano cały żydowski komitet samoobrony. Żołnierze w więzieniu znęcają się nad aresztowanymi.

Bunty wojskowe.

Hamburg, 28 lipca. „N. Hamb. Nachr.“ donoszą z Helsingforsu: Bunt w 1, 4 i 5 pułku piechoty stłumiony. Gubernator zrezygnował z używania wojska do służby policyjnej. 21 oficerów rosyjskich, uwięzionych w koszarach przez buntowników, wydostało się na wolność. Oficerowie finlandcy powrócili do służby.

Nowy zamach.

Petersburg, 28 lipca. W willi Pobiedonoscewa znaleziono znów bombę pod łóżkiem. Z tego powodu aresztowano całą służbę, a Pobiedonoscew przeniósł się do innego domu.

Bomby.

Kowno, 28 lipca. Odkryto tu fabrykę bomb. Dwie osoby aresztowano.

Berlin, 28 lipca. Jak donoszą z Moskwy, policya wykryła fabrykę bomb. Znaleziono wiele wydrążonych kul metalowych, materyałów wybuchowych, oraz broni. Aresztowano sześć osób znajdujących się w mieszkaniu podczas rewizyi.

Z Królestwa.

Warszawa, 28 lipca. Z Łodzi donoszą: Strejkujący robotnicy podpalili fabrykę Wojtesławskiego. Podczas pożaru zabrano 75.000 rubli. Opadnięto też dobra rycerskie Falkowskiego. Napastnicy związali właściciela i zabrali gotówką kilka tysięcy rubli i wartościowe klejnoty.

TELEGRAMY.

Barabasz przepadł.

Budapeszt, 27 lipca. Po gorącej walce, która trwała przez dzień i noc został wybrany posłem z pierwszego okręgu wyborczego Eötwös 3518 głosami. Oficyalny kandydat stronnictwa niezawisłości Barabasz otrzymał 2500 głosów.

Strejki i lokauty.

Budapeszt, 28 lipca. Jak słychać, pomocnicy piekarscy postanowili uznać się solidarnymi z robotnikami młynarskimi, jeżeli do poniedziałku żądania tych ostatnich nie zostaną uznane.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Zabawę ogrodową** urządza Stow. personalu pomocniczego drukarskiego w niedzielę dnia 29 lipca b. r. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej. Program urozmaicony. Muzyka 100 p. p. Wstęp 50 hal. Początek o godz. 2 po południu.

× **Lokal krakowskiej organizacyi** robotników piekarskich przeniesiony został na ulicę Karmelicką 7.

× **Festyn ludowy** staraniem podgórskiej grupy miejscowej Związku robotników metalurgicznych odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w Borku Fałęckim w ogrodzie p. Libana. Początek festynu o 2 po południu. Wstęp 40 hal.

× **Odczyt o „Programie partyjnym“** odbędzie się 28 b. m. (sobota) o 3 po południu w lokalu „Postępu“ (Starowiślna 42).

× **Zgromadzenie publiczne** robotników budowlanych odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. w Podgórzu w lokalu „Postęp“ (Mały Rynek 4). Na porządku dziennym stoją: 1) Organizacya. 2) Sprawa cennika, 3) Wnioski. Początek o 10 rano.

× **Baczność krawcy krakowscy!** W poniedziałek dnia 30 lipca o godz. 8 wieczorem w Związku Mały Rynek l. 6 II p. odbędzie się półroczne walne zgromadzenie grupy 110 z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie kasowe od 1 stycznia do 1 lipca 1906, 3) udzielenie absolutoryum, 4) wnioski i interpelacye.

× **Baczność malarze i lakiernicy!** Komitet agitacyjny malarzy i lakierników w Przemyślu zwołał zgromadzenia:

W Drohobyczu na dzień 28 b. m. o godzinie 4 po południu.

W Stanisławowie na dzień 29 b. m. o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczór.

Zaprasza się wszystkich członków Związku malarzy i lakierników o wzięcie udziału w tych zgromadzeniach w sprawie bardzo ważnej.

× **Stow. rob. polskich „Siła“, oddział I w Wiedniu** II Untere Augartenstrasse 39 urządza w sali p. Deutschbergera XX dzielnica Rauscherstrasse 12. publiczny odczyt pod tyt.: „O walce kobiet“ w niedzielę 29 lipca 1906 r. o godz. 2 po południu.

W niedzielę 5 sierpnia o godz. $\frac{1}{2}$3 po południu XX Dresdenerstrasse 51 w sali p. Glasera zabawa ogrodowa.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

TYLKO DWA DNI W KRAKOWIE!

Sobota i Niedziela 4 i 5 Sierpnia

NA BŁONIACH

Dziennie po dwa przedstawienia bez względu na pogodę: popoł. o godz. 2, wiecz. o 8.

Wstęp od godziny 1 popołudniu i od 7 wieczorem. Przedstawienie popołudniowe jest zupełnie takie samo, jak wieczorne. Wszystkie miejsca są umieszczone pod nieprzemakalnem nakryciem.



A Congress of Rough Riders of the World

(najznakomitsi w świecie jeźdźcy)

pod osobistem kierownictwem

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Bill'a"

który objeżdża obecnie europejskie kraje, odwiedzając tylko pierwszorzędne miasta.

3 pociągi specyalne — 500 koni — 800 ludzi.

Program mimo swej wielkości będzie dwa razy w dniu całkowicie i niezdwołalnie dany bez wszelkich opuszczeń i skróceń.

Wystawa ta, największy międzynarodowy konglomerat wojskowy, jakiego nie widziano nigdy, zawiera i Weteranów armii Anglii, Północnej Ameryki, Rosyi, Arabii, Kuby, występujących w ćwiczeniach i manewrach wojskowych.

Jest to jedyna wystawa, która poucza i zabawia.

Wspaniały dobór najznakomitszych jeźdźców: Kozaków, Meksykanów, Cowboys'ów, Indyan i trupy japońskich „Samurai", przedstawiającej swój stary i nowy sposób manewrowań wojennych.

„Expres-Pony". Grupa jeźdźców meksykańskich. Mistrza w strzelaniu i władaniu lassem. Prawdziwi jeźdźcy i atleci arabscy. Rosyjscy Kozacy z Kaukazu. Charakterystyczne zabawy dziewcząt indyjskich. Wsiadanie na „Bucking Bronchos" (dzikie konie). Łapanie dzikich koni za pomocą lasso. Napad na pociąg z wychodźcami. Ćwiczenia i manewry konnicy. Sławna poczta pospieszna z Deadwood. Kadryl Cowgirls na koniach. Taniec wojenny Indyan. 100 indyjskich czerwonoskórców.



INDIANS ATTACKING THE OVERLAND MAIL COACH

Wspaniałe przedstawienie „bitwy nad Little Big Horn". Wycięcie w pień 7-ego pułku kawaleryi Stanów Zjednoczonych, najtragiczniejszy epizod z dziejów Ameryki. Przejmujące zgrozą przedstawienie tej walki z dzikimi. 800 Indyan, żołnierzy i koni bierze udział w przedstawieniu **tej heroicznej obrony gen. Custera.**

Olbrzymia arena jest oświetlona wieczór przez specyalne przyrządy elektryczne.

Jedna karta uprawnia do zobaczenia wszystkich zapowiedzianych osobliwości.

Ceny miejsc:

I miejsce K **2.—**, Krzesło numerowane K **4.—**, Miejsce rezerwowe K **5.—**, Krzesło w loży K **8.—**, Loża (6 krzeseł) K **48.—**.

Dzieci poniżej 10 lat płacą na wszystkich miejscach połowę.

Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

W Księgarni D. E. Friedleina, Rynek gł. 14.

Biuro sprzedarzy otwarte w niedzielę od 9-11 przedp.

Rzeszów dnia 2 sierpnia. — Tarnów dnia 3 sierpnia. Biała Bielsko 6 sierpnia. Cieszyn 7 sierpnia. Mor. Ostrawa 8 sierpnia.



Firma Wyciekła ck. Namiestnictwa koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rządca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między **Hamburgiem i Ameryką,** względnie **Kanadą i Argentyną.**

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.

Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l 40, I. piętro wynajmuje pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy po przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto

Nie czytać

tylko, lecz należy spróbować od dawna uznane lecznicze **Steckenpferd**

Mydło z mleka liljowego

Bergmanna i Ski, Drezno i Tetschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liljowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 hal.

W KRAKOWIE: Apteki: A. Bartmański i Spółka Gralewski, Z Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L Rosenberg, K. Wiśniewski; Drogueryе: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J Wiśniewski i Sp., F Zopot i Sp; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler; Handel mydła: Schaje Grünstein; Handel materyrłów; Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski.

W BOCHNI; Drogueryе: Jan Michnik. Stanisław Pawłowski.

W NOWYM SĄCZU; Apteki: M. Gorzecki, R. Jakóbowski, J Jarosza; Drogueryе: T. Krościński, B. Zucker.

W PODGÓRZU; Drogueryе: L. Żarski i Spółka, Lazar Friedenberg.

W RZESZOWIE; Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

W WIŚNICZU; Apteka: J. Brzekowski. 419

Częsci składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Publiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowska L. 1.

Poleca swoj skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem A. HOLIK.

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

ZMIANA LOKALU

Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

STOWARZYSZENIE „AURORA"

Towarzystwo wzajemnej pomocy posagowej

w Krakowie, ul. Dietlowska L. 81

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już po roku należenia do 4200 kor!

Członkiem może zostać każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci!

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyi udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora" dla zachodniej Galicyi.

Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić. Godziny urzędowe od 10—12; od 3—6.

Nagniotki

jedyny środek, za który się ręczy, że za cztery dni nagniotki usuwa, jest do nabycia u

M. Ziegelmanna, fryzyera **w Krakowie, ul. Krakowska l. 1.**

Wysyła także na prowincyę za zaliczką.

1 pudełko 1 K. 3 pudełka K 2.40

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr 4[illegible]